



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA DO TAJLANDII

PRZEMÓWIENIE OJCA ŚWIĘTEGO

WIZYTA W SZPITALU ST. LOUIS

Bangkok, 22 listopada 2019 r.

[Multimedia]

Drodzy przyjaciele, dzień dobry!

Cieszę się, że mam okazję spotkać się z wami, pracownikami medycznymi, sanitarnymi i pomocniczymi szpitala St. Louis oraz innych katolickich szpitali i ośrodków charytatywnych. Dziękuję panu Dyrektorowi za jego uprzejme słowa prezentacji. Jest dla mnie darem ujrzenie osobiście tej cennej posługi, jaką Kościół oferuje mieszkańcom Tajlandii, zwłaszcza najbardziej potrzebującym. Pozdrawiam z miłością Siostry św. Pawła z Chartres, a także inne obecne tutaj zakonnice i dziękuję im za ciche i radosne poświęcenie temu apostołstwu. Pozwalacie nam rozważać macierzyńskie oblicze Pana, który pochyla się, aby namaścić i podźwignąć swoje dzieci; dziękuję.

Spodobały mi się słowa Dyrektora o regule ożywiającej ten szpital: *Ubi caritas, Deus ibi est* – tam, gdzie jest miłość, tam jest Bóg. Istotnie, to właśnie wypełniając uczynki miłosierdzia my chrześcijanie jesteśmy powołani nie tylko do ukazania, że jesteśmy uczniami-misjonarzami, ale także do zweryfikowania, na ile wierne jest nasze i naszych instytucji podążanie za Chrystusem: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25, 40), mówi Pan. Pracownicy służby zdrowia, uczniowie-misjonarze, którzy otwierają się na „mistyczne, kontemplatywne braterstwo, umiejące spoglądać na świętą wielkość bliźniego, umiejące odkryć Boga w każdym człowieku, umiejące znosić uciążliwości życia

razem, trzymając się miłości Bożej, umiejące otworzyć serce na miłość Bożą, by szukać szczęścia innych, tak jak szuka go ich dobry Ojciec” (Adhort. apost. *Evangelii gaudium* 92).

Z tego punktu widzenia wypełniacie jedno z najwspanialszych dzieł miłosierdzia, ponieważ wasz wysiłek na rzecz zdrowia wykracza znaczenie poza godne pochwały samo tylko praktykowanie medycyny. Takie zaangażowanie nie może sprowadzać się jedynie do realizacji określonych działań lub programów, ale musicie wykraczać poza to, będąc otwartymi na to, co nieprzewidywalne. Trzeba przyjąć i podtrzymać życie, jak to się dzieje na ostrym dyżurze szpitala, aby zostało potraktowane ze *szczególnym współczuciem*, rodzącym się z szacunku i umiłowania godności każdego człowieka. Również procesy leczenia wymagają i domagają się mocy namaszczenia zdolnego do przywrócenia, we wszystkich sytuacjach, które trzeba przejść, spojrzenia godnego i wspierającego.

Wy wszyscy, członkowie tej wspólnoty służby zdrowia, jesteście uczniami-misjonarzami, gdy patrząc na pacjenta, uczycie się nazywania go po imieniu. Wiem, że czasami wasza postęga może być ciężka i męcząca. Życie pośród sytuacji ekstremalnych, a to wymaga by wam towarzyszone i wspierano w waszej pracy. Dlatego znaczące jest rozwijanie duszpasterstwa służby zdrowia, w którym nie tylko pacjenci, ale także wszyscy członkowie tej wspólnoty mogliby odczuć, że w swojej misji otoczeni są towarzyszeniem i wsparciem. Wiedźcie również, że wasze wysiłki oraz praca wielu instytucji, które reprezentujecie, są żywym świadectwem troski i uwagi, do których okazywania wszystkim ludziom, zwłaszcza osobom starszym, młodym i najbardziej bezbronny, jesteśmy wezwani.

W tym roku szpital St. Louis obchodzi 120-lecie swojego powstania. Ileż osób zyskało ulgę w swoim bólu, pocieszenie w swoich utrapieniach i towarzyszenie w samotności! Dziękując Bogu za ten dar waszej obecności na przestrzeni minionych lat, proszę, abyście sprawili, żeby to apostołstwo, a także inne podobne, były coraz bardziej znakiem i symbolem Kościoła wychodzącego, który, pragnąc przeżywać swoją misję, odnajduje odwagę niesienia uzdrawiającej miłości Chrystusa wszystkim cierpiącym.

Na zakończenie tego spotkania odwiedzę chorych i niepełnosprawnych. W ten sposób będę mógł im chociaż trochę towarzyszyć w ich cierpieniu.

Wszyscy wiemy, że choroba zawsze wiąże się z wielkimi pytaniami. Naszą pierwszą reakcją może być zbuntowanie się, a nawet chwile zamętu i rozpacz. Jest to krzyk bólu i dobrze, że tak jest: sam Jezus tego doznał i uczynił go swoim. Poprzez modlitwę chcemy również zjednoczyć się z Jego krzykiem.

Łącząc się z Jezusem w Jego męce odkrywamy siłę Jego bliskości wobec naszej słabości i naszych ran. Jest to zaproszenie, by uchwycić się Jego życia i Jego ofiary. Jeśli czasami czujemy w nas „chleb niedoli i wodę ucisku”, módlmy się, abyśmy również mogli znaleźć w wyciągniętej

ręce pomoc niezbędną do odkrycia pociechy Pana „który nie będzie się więcej ukrywał” (por. *Iz* 30, 20), ale który jest blisko nas i nam towarzyszy.

Złożmy to spotkanie i nasze życie pod opiekę Maryi, wręcz pod Jej płaszczem. Niech zwróci ku wam swoje spojrzenie pełne miłosierdzia, szczególnie w chwilach cierpienia, choroby i wszelkich form dolegliwości. Niech wam dopomoże swoją łaską w odnalezieniu swego Syna w zranionym ciele osób, którym posługujecie.

Błogosławię was wszystkich i wasze rodziny. I proszę was bardzo, byście nie zapominali o mnie w modlitwie.

Dziękuję bardzo.